

Góralczyk, Paweł

Odkryć w sobie niepowtarzalną godność

Rocznik Teologii Katolickiej 8, 59-70

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Ks. Paweł Góralczyk SAC

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ODKRYĆ W SOBIE NIEPOWTARZALNĄ GODNOŚĆ

TO DISCOVER A UNIQUE DIGNITY IN OURSELVES

Contemporary human, torn between conflicting emotions and desires, tends – more than ever – to look for answers to questions such as: Who am I? Where am I going to? These problems cannot be solved by science. The solution can be found in God only. In the face of alarming signs of post-modernist views of 'God's death', absolute freedom, love without responsibility, the necessity to discover God in ourselves is crucial for everyone. Thanks to that one can be human again, which means that a person should be directed by God's love and true freedom.

Żyjemy w świecie kruchym, na którym człowiek wyciska piętno swego człowieczeństwa; w cieniu wspaniałych osiągnięć nauki i techniki zarysowują się wojny i bratobójcze walki, w których zatracą się żądny podboju człowiek. Jako wspaniałe zdobywca, wznoszący się ponad świat widzialny, człowiek wyrwa zeń tajemne energie, rozumiejąc przy tym, że stale ryzykuje opanowanie i zniszczenie siebie przez siły, które sam poskromił. Oto paradoks ludzkiej doli.

Doznania człowieka zdobywcy wiążą się z innymi doznaniem, bardziej wewnętrznymi, dotyczącymi sedna jego człowieczeństwa: słabi w uczuciach, niestali w pragnieniach, dążymy gorliwie do opanowania ludzi i rzeczy, lecz po urzeczywistnieniu naszych nadziei odczuwamy jednak głód, pozostajemy ofiarami własnych namiętności, a nasza wola nie potrafi się oprzeć słabościom. Aż wreszcie nieubłagany kres, śmierć, od której nie ma w rozumie ludzkim ratunku, pochłania doznane w życiu sprzeczności. Czy życie, moje życie, warte jest tego, by je przeżyć? A przecież poprzez wszystkie trudności, rozczarowania i cierpienia pragniemy, może niejasno, ale autentycznie, osiągnąć prawdę

i wśród wszystkich naszych doświadczeń, myśli i uczuć pojawia się głęboki nurt dążący do przekroczenia granic przestrzeni i czasu, do wlotu ponad lęk, do osiągnięcia pokoju i jedności. Świadomość nietrwałości wraz z pragnieniem dotarcia do jedności pogrąża nas w refleksji nad tajemnicą istnienia i poddaje pytanie: kim jest człowiek, jaka jest jego godność i wartość i skąd ta godność i wartość wypływa?¹

Odpowiedzi na te pytania nabierają charakteru osobistego, tzn. angażują całego człowieka, co niewątpliwie wytycza odpowiedzi granice, ale jednocześnie stawia jej żądania. Na pewno nie można raz na zawsze dać odpowiedzi dotyczącej tego, co w istnieniu człowieka jest najgłębsze, ponieważ tylko w samym procesie życia krystalizuje się ona i pogłębia². Ponadto, w ten sposób sformułowane pytanie dotyczy nie tyle zagadnienia biologicznego czy psychologicznego, ile tajemnicy, którą z miejsca możemy określić jako „religijną”, człowiek bowiem jest postacią dramatu – dramatu swego przeznaczenia, dramatu własnego życia, które ma ukształtować.

Ale jeśli odpowiedź ma mieć charakter osobisty, to czy stąd nie wynika, że ma ona być wyjaśniona od wewnątrz? Jeśli człowiek jest tajemniczy, czy należy stąd wnioskować, że niczego o ludzkim istnieniu nie można powiedzieć, że jest ono niezrozumiałe i że wskutek tego nie podobna wniknąć w jego strukturę ani wyjaśnić sensu życia? Czym zatem byłoby doświadczenie człowieka, gdyby sam człowiek nie miał sensu? Otóż ów sens wydobywa się z tajemnicy ludzkiego bytu przez myślenie, które odsłania dostępne struktury wewnętrzne: jest ono niezbędne, jeśli się chce nadać sens doświadczeniu swego istnienia. Wydobyć sensu człowieka przed odsłonięcie jego struktury i konkretnego losu w perspektywie Objawienia chrześcijańskiego pozwoli nam najpełniej zrozumieć siebie samego, swoje powołanie, miejsce i niepowtarzalną godność³.

1. Człowiek jest odpowiedzią i kształtuje się przez odpowiedź

Wewnętrzne znaczenie osoby polega na tym, że jest ona istotą powołaną przez Boga do urzeczywistnienia w zakresie własnych dziejów zjednoczenia, będącego

¹ Znajdujemy się w samym centrum myśli współczesnej w jej „egzystencjalistycznym” kształcie, który odrzuciwszy prymat poznania zastąpił go prymatem doświadczenia w konkretnie i usiłuje odsłonić rzeczywistość poprzez postępowanie jednostki na płaszczyźnie emocjonalnej; co z kolei doprowadziło tę myśl do twierdzenia: „istnienie poprzedza istotę” w tym znaczeniu, że życie (J. P. Satrae’a) nie ma sensu a priori; od każdego zależy, by nadać mu sens.

² Por. O. Boulnois, *Człowiek – ponad podmiotem i przedmiotem*, „Communio” 24(2004) nr 4, s. 26-36.

³ Człowiek w konkretnej całości wcielonego ducha może być określony jako obraz Boży. Ta formuła antropologiczna (obraz Boży) miała wielką wagę i znaczenie u Ojców Kościoła a także we współczesnej teologii katolickiej i protestanckiej. Ta prawda stanowi także najgłębsze uzasadnienie wielkości i godności człowieka. Zob. A. Bonora, *Człowiek obrazem Boga w Starym Testamencie*, „Communio” 2(1982) nr 2, s. 3-15.

obcowaniem i wiecznie trwającą miłością swego Stwórcy⁴. Na owo wezwanie pochodzące od Ducha może ona odpowiedzieć jedynie aktem ducha, który jest wolnością. Człowiek urabia się w swej odpowiedzi, a urabiając się wybiera sens swojego życia i swych czynów, czyli wybiera to, czym jest: osobą wezwaną do Miłości⁵. Jaki więc jest rodzaj miłości stanowiącej o jego przeznaczeniu?

Pojęcie wolności, spontanicznie rzecz biorąc, oznacza brak przeszkód, brak skrępowania: wolność poruszania się, wolność porozumiewania się, wolność komunikacji. W wolności pojętej jako nieobecność przeszkód ujawnia się jednocześnie obecność intencji, tzn. skierowanie mojej woli ku czemuś, co muszę urzeczywistnić. Wolność jest w pierwszym rzędzie intencją, którą trzeba spełnić przez usunięcie stojących na jej drodze przeszkód. Ponieważ chodzi o czyn właściwy duchowi, trzeba przekroczyć granicę rozlicznych drobnych i zmiennych intencji, żyjących w każdej świadomości, zwłaszcza świadomości oddanej powierzchownym rozrywkom i dotrzeć do intencji o charakterze duchowym, przerastającej istotę ożywioną i ograniczoną do instynktu, dotrzeć do intencji, która jest fundamentem dynamizmu woli⁶.

Ta intencja, czyli ta „moc bytu”, mieści się w nas, mimo że nie my sami ją w sobie umieściliśmy. Wolność zakłada naturę ludzką, a więc również intencję, która do niej jest włączona; o ile człowiek ma się sam urabiać i niejako odradzać, o tyle nie tworzy on siebie sam; pojęcie samostworzenia jest pojęciem sprzecznym, albowiem, aby stworzyć siebie, trzeba by i być, i nie być zarazem: być po to, żeby móc działać – nie być, aby móc się pojawić. Co więcej, jeśli człowiek w swej wolności staje się taki lub inny, to urzeczywistnia on to, czym jest, lecz nie stwarza siebie, ponieważ rodzi się on już osobą ludzką⁷.

Twierdząc, że wolność jest zgodą w głębokim sensie naszej duchowej natury, rozumiemy ją jako wybór albowiem człowiek – jeśli jego zdaniem nie jest stwarzanie siebie we właściwym tego słowa znaczeniu – posiada moc przyjęcia lub odrzucenia głębokiego sensu swojej wolności: od niego zależy, czy skłoni się za, czy przeciw zasadniczej intencji swego bytu; od niego zależy wybór

⁴ Por. T. Wilski, *Tajemnica osoby – klucz do rozumienia siebie i Boga*, „Communio” 2(1982) nr 2, s. 24-44.

⁵ Najgłębszą istotą ludzkiej osoby jest „być sobą w oddawaniu siebie innym”, a zwłaszcza Bogu, dlatego „Bóg należy do definicji osoby”, a osoba najpełniej jawi się w miłości. W tym objawia się uczestnictwo (podobieństwo) osób ludzkich w życiu Osób Bożych. Jest to też racja „tajemnicy” i „świętości” ludzkiej osoby, która jest celem w sobie, a nie środkiem w ręku innych.

⁶ Por. R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1973, s. 75nn.

⁷ Jeśli człowiek może pytać o siebie i o byt wyłącznie w działaniu – z wnętrza doświadczenia realizowanego w „tu i teraz” swojej własnej egzystencji – to w dążeniu do swej pełni nie jest on z góry „określony”, lecz sam się określa zgodnie z tym podwójnym ruchem polegającym na tym, że człowiek sam decyduje o swej aktualizacji, podczas gdy ta aktualizacja go określa w urzeczywistnianiu jego własnej tożsamości. Por. A. Scola, *Osoba ludzka. Antropologia teologiczna*, Poznań 2005, s. 207.

między ofiarowaniem siebie a wstrzymaniem się od ofiarowania. Wybór ten jest możliwy, a nawet konieczny dla osoby ludzkiej i podobnie jak zasadniczą sprawą jest dla niej możliwość wypełnienia, tak samo sprawą zasadniczą jest możliwość wyboru – wolność należy więc nazwać mocą wyboru, oddaną na usługi mocy wypełniania się.

Osoba ludzka jest wyborem, ponieważ jest niepełna i zawsze poszukuje swego głównego celu poprzez cele poszczególne, które nie mogą jej nasycić: jej myśl przerasta jej myśli, a jej wola przerasta jej poszczególne chęci. Nie może nie stwierdzić odchylenia między tym, czym jest a tym, czym winna się stać, między ideałem a rzeczywistością. Toteż własnym rozpędem dąży do wypełnienia luki między swą intencją duchową, która zwraca ją w sposób zasadniczy ku jej celowi a tym, czym konkretnie jest; między swoim pragnieniem celu ostatecznego a tym, co wprowadza w życie. Wypełnienie to jest u osoby zależne od wyboru, tzn. od swobodnego pojęcia głębokiego sensu swego istnienia.

Wolność człowieka jest wolnością istoty stworzonej, która jest zarazem cielesna i duchowa. Nie ma sprzeczności między wolnością stwarzającą a wolnością stworzoną, skoro nie istnieje między nimi stosunek identyczności, tylko stosunek istoty stworzonej do swego transcendentnego Stwórcy. Ponieważ wolność człowieka jest aktem ucieleśnionego ducha, winna się ona urzeczywistnić i wypełnić, innymi słowy wyzwolić, aby jej akt stał się bardziej podatny i jasny. Stąd też dwa warunki wydają się nam zasadnicze w akcie wolności: jasność myślenia i opanowanie siebie.

Akt wolności jest aktem całego ducha we współistnieniu inteligencji i woli, przy czym pierwsza odkrywa drugiej jej podstawową intencję i konfrontuje zamiary z pobudkami. Toteż pierwsza faza wyzwolenia winna polegać na wysiłku jasnego myślenia, tym ważniejszego, że osobie ludzkiej, z racji jej konkretnego uwarunkowania, zawsze grozi nieuwaga i pominięcie spraw zasadniczych. Wysiłek jasnego widzenia jest ambiwalentny, polega bowiem na jednoczesnym dążeniu i do obecności przed sobą samym, i do skupienia się nad tym, co jest istotne dla dobra osoby.

Osoba staje się obecna wobec siebie w miarę, jak próbuje siebie samą wyjaśnić, poznać najintymniejsze skłonności swego bytu, uchwycić siebie w swym duchowym wnętrzu w taki sposób, że staje się zdolna do opanowania swych pobudek, od najdrobniejszej do najbardziej szlachetnej, które popychają ją do działania i do ujrzania rzeczywistości nie takiej, jakiej by pragnęła, lecz takiej, jaka jest⁸. Stając się wówczas obecną wobec siebie samej, osoba będzie w stanie

⁸ W polu naszego doświadczenia człowiek jawi się jako ktoś, kto jest podpadająco inaczej i wyżej niż wszystko inne poza nim. Z czym to się wiąże. Czy nie z jego „wnętrzem”? Czy nie z tym, że jedynie człowiek jawi się nam jako samorządny podmiot, czyli jako samoistne centrum świadomych i wolnych a zarazem przez prawdę od wnętrza związanych poczynań? Ów dodatek przez prawdę od wnętrza związanych poczynań nie może ująć naszej uwagi. Nasze życiowe doniosłe decyzje nie zapadają nigdy w jakiejś poznawczej próżni, lecz zawsze dokonywane

wytrwać w wysiłku jasnego myślenia przez skupienie uwagi na podstawowej intencji swego bytu: będzie mogła rozpoznać w owej intencji to, co w niej naprawdę jest i dojrzeć dobro doczesne poprzez nią i w odniesieniu do niej, jako do wyrazu absolutu życia osoby⁹.

Dążenie do jasności myślenia powinno ostatecznie doprowadzić osobę do odpowiedzi na podstawowe pytanie jej istnienia: dlaczego jestem? Będąc bowiem obecna we własnej świadomości, osoba nabywa zdolność poznania ośrodka ciężkości, który jest odpowiedzią Bogu w wolności i miłości. Skądinąd wiemy, że odpowiedź ta pozostaje krucha i zagrożona, podobnie jak osoba, od której pochodzi i która podlega napięciu między ciałem a duchem.

Człowiek, który podejmuje instynktowne impulsy i porywa namiętności, staje się typem „cielesnym”, i tym sposobem rozdrabnia się i rozprasza; nie będąc już w jedności ze sobą samym – skoro rozluźniły się u niego więzy między cielesnością a duchowością – nie może odpowiedzieć, ponieważ nie umie już słuchać; jego wolność, oddając się wartościom względnym, zostaje w jakiś sposób odcięta od źródła pędu ku temu, co mogło go być urzeczywistnić. Toteż w swym długim i trudnym zdobywaniu musi zabezpieczyć sobie panowanie ducha nad ciałem, tzn. zapewnić sobie ową jedność, w której życie duchowe rządzi ciałem sprawiając, że człowiek uznaje i kocha siebie jako osobę.

2. Człowiek otwierający się dla innych w miłości

Będąc wewnątrznie istotą duchową, osoba posiada moc przyjmowania z zewnątrz; nie jest to jedynie właściwość odbierania, ale moc odczucia obecności drugiej istoty i obcowania z nią w zażyłości, wzbogacania się jej bogactwem, przy czym druga istota nie traci swego bogactwa, łączy się bowiem z pierwszą w jedności duchowej. W akcie inteligencji dokonuje się działanie owej mocy przyjmowania, owa zdolność stawania się wszystkim i dzięki temu bycia jeszcze bardziej sobą. Przyjmowanie do swego wnętrza z zewnątrz jest dla osoby jedną z najwznioślejszych form istnienia i kształtowania się, skoro akt przyjmowania jest czynem ducha, czynem obecności duchowej, czynem miłości¹⁰.

Miłość jest właśnie tym darem siebie samego, który popycha człowieka ku drugiej osobie¹¹. Wola, której aktem jest miłość, jest więc urokiem bytu w tym,

są w świetle rozeznania sytuacji i własnego w niej miejsca. Rozeznanie to wyraża się naszym własnym sądem: „powiniennem to oto...”. Por. T. Styczeń, *Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich*, „Communio” 2(1982) nr 2, s. 49.

⁹ Por. K. Lehmann, *Stworzonność człowieka podstawą jego odpowiedzialności za ziemię*, „Communio” 12(1992) nr 6, s. 44-62.

¹⁰ Niezwykle cenne są w tym kontekście słowa Jana Pawła II: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”. *Redemptor hominis*, 10.

¹¹ Por. T. Styczeń, *Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich*, dz. cyt., s. 46.

co posiada ona doskonałego i wielkoduszną odpowiedzią na ten urok. Doświadczenie, nawet ograniczone, wykazuje nam, że dążenie woli do bytu, które samo jest aktem miłości, może pójść dwiema drogami, z których jedna wyraża autentyczność naszego daru i dba o wypełnienie się naszej osobowości. Albo istota kochająca miłuje istotę ukochaną dla niej samej i w niej samej – mamy wówczas do czynienia z miłością opartą na przyjaźni, w której istota kochająca pożąda dla drugiej istoty dobra w życiu i wszelkiego innego dobra; albo też miłuje ona dla własnego dobra – w tym wypadku mamy do czynienia z miłością pożądliwą i władczą.

Miłość zmierza do celu, którym jest najwznioślejsza forma istnienia, ponieważ istota kochająca dąży do bardzo ścisłej jedności z istotą ukochaną. Gdy sprawa dotyczy miłości opartej na pożądaniu, wówczas uczucie kształtuje się według przedmiotu miłości, aby go objąć i posiadać; w miłości opartej na przyjaźni chodzi o żywy związek, w którym wola istoty kochającej przystosowuje się do woli istoty ukochanej – i to jest najwyższym aktem miłości, oznacza bowiem, że w pewnym sensie żyje się wolą osoby ukochanej i miłuje się tę osobę jak siebie samego.

W miłości opartej na przyjaźni istota kochająca i istota ukochana rzeczywiście pragną urzeczywistnić najbardziej zażyłe z możliwych w istnieniu związków; ostatecznym wynikiem miłości jest obcowanie w bycie dwóch istnień, przy czym w obliczu „ja” staje nie on, tylko „ty”. Toteż celem miłości jest owo zażyłe obcowanie „ty” i „ja” w pojęciu „my”, innymi słowy dialog osób wzajemnie się sobie oddających. Kochać kogoś znaczy wypełniać jego osobowość; w miłości osoba się odnajduje. Należy podkreślić, że na tej płaszczyźnie raz jeszcze odnajdujemy cechę znamionującą osobę, która, uniwersalizując się, jeszcze głębiej dociera do wnętrza i odnajdujemy również prawo rządzące autentycznym obcowaniem, skoro w miłości każdy odnajduje się w tych, którym ofiaruje siebie¹².

Jeśli przyjaźń wychodzi na zewnątrz, by dotrzeć do osób, może też odnieść się do mnie samego jako do osoby; wówczas miłość bliźniego jest miłością siebie samego. Kochać siebie znaczy kochać swój byt we wszystkich jego wymiarach, w jego powołaniu, w jego podobieństwie do Boga, w wezwaniu, któremu podlega; kochać siebie to spełniać swe życie wewnętrzne, dążyć do przebywania we własnym duchowym wnętrzu, którego ośrodkiem ciężkości jest Bóg; kochać siebie znaczy zatem uczestniczyć w miłości Boga, która jest uniwersalna.

¹² Samospełnienie jawi się jako konieczny efekt aktu miłości, skutek pro-komunijnej postawy. Samospełnienie jest koniecznym, chociaż niezamierzonym wprost, skutkiem aktu – lub postawy – miłości. Tym bowiem, co rozstrzyga o postawie miłości, jest zorientowanie postawy w stronę godności afirmowanego. Tym, co miłujący zamierza wprost, gdy działa wobec drugich, jest i może być tylko afirmowanie ich dla nich samych, troska o stwarzanie im warunków niezbędnych i sprzyjających dla ich samospełnienia. Wtedy dopiero miłość jest miłością, wtedy też tylko owocuje tym, czym tylko dla miłujących owocuje: samospełnieniem.

Można więc zrozumieć głęboką prawdę tak często powtarzanej formułki: „Kochać bliźniego jak siebie samego”, która oznacza, że podobnie jak kochamy siebie jako osobę, winniśmy także kochać bliźniego jako osobę, szanować jego wartość, jego wolność i ukryte wnętrza¹³. Zresztą warto zauważyć, że im mniej szacunku ma człowiek dla siebie samego, im bardziej się gubi, tym bardziej zatracą również poczucie znaczenia innych i tym łatwiej będzie się skłaniał do traktowania ich jako przedmioty lub narzędzia.

Ów egzystencjalny związek dokonany przez miłość, znajduje swój najwyższy i najbardziej doskonały kształt w miłości Boga, który jest jednocześnie początkiem i kresem dążenia woli człowieka, ponieważ od Boga wszystko pochodzi i ku Niemu wszystko ciąży. Ów związek, łączność człowieka z Bogiem, swobodna rozmowa z Nim, jest wszechwładną doskonałością miłości, do której człowiek dąży według swego uwarunkowania i w miarę swych możliwości. Jest to oczywiście łaska, dzięki której przewyżczamy odległość między naturą Stwórcy a naszą. Tym sposobem człowiek na tym padole prowadzi życie wraz z Bogiem i doświadcza, zapewne w ciemności, obecności Boga, patrząc Nań jako na źródło Miłości.

Możemy kochać inną osobę jedynie przez znaki, którym wprawdzie dostarczamy obecności duchowej, ale które jednak siłą rzeczy pozostają niejasne, są bowiem materialne i duchowe jednocześnie i mogą być zdradzone. Nasz pęd jest dążeniem bytu cielesnego i duchowego. Toteż zdajemy sobie sprawę, że grozi tu, jak gdzie indziej, niebezpieczeństwo skupienia naszego daru na aspekcie materialnym: człowiek zawsze posiada moc zniszczenia miłości, tym samym wyparcia się siebie przez zamknięcie się w miłości egoistycznej¹⁴.

W tym postępie, jakim są odpowiedź, przyjmowanie z zewnątrz daru i dar, osoba wprowadzając w grę najbardziej duchowe siły – wolność, inteligencję i wolę – urzeczywistnia się w harmonii z własnym wnętrzem. Ale ten postęp jest procesem osoby ucieleśnionej – ciała i ducha, czasu i wieczności. W połączeniu tego ucieleśnienia i tego postępu duchowego osoba staje się historyczna, tzn. przeżywa jakąś historię. Człowiek jest jednością stającą się, zatem jednością historyczną, dziejową, przy czym historia nie jest dla osoby niczym innym, jak tylko postępem, którego dana osoba jest autorem; nie jest niczym innym, jak

¹³ Por. H. Muszyński, *Czynić prawdę w miłości*, „Communio” 7(1987) nr 4, s. 13-22.

¹⁴ Szansę samospełnienia daje sobie tylko ten, kto ją oferuje innym. Wiąże się to zaś z samą komunijną, wspólnotową strukturą ludzkiego „ja”. „Ja”, które konstituuje samo siebie jako samowezwanie do afirmacji należnej każdemu „ja” z tytułu należnej mu godności, może osiągnąć pełnię swej tożsamości jedynie w aktach spełniania tego samowezwania. Znaczący to innymi słowy, że „ja” pełnię swej identyczności osiąga w aktach efektywnie wyrażających postawę solidarności z każdym drugim z osobna i wszystkimi łącznie na bazie prawdy o ich osobowej godności. Postawę tę można nazwać również postawą uczestnictwa w człowieczeństwie drugich lub po prostu postawą miłości bliźniego.

tylko nadejściem ducha, owym dążeniem, poprzez które człowiek się kształtuje¹⁵. Ponieważ jednak osoba ludzka zdobywa całą swą spistość i posiada istnienie jedynie poprzez swój stosunek do Boga, możemy z góry powiedzieć, że jej dzieje – czyli jej duchowe stawanie się – nabiera pełnego znaczenia w odpowiedzi, jaką osoba daje absolutowi, odpowiedzi, która może być wyborem albo odrzuceniem. W tym właśnie waży się całe przeznaczenie człowieka.

3. Nowe życie w Chrystusie

W Chrystusie człowiek nie jest już tylko „obrazem Boga” z racji swego stworzenia przez Niego: jest „przebóstwiony” i dzięki łasce uczestniczy w najgłębszych nurtach Miłości. W żywym stosunku do Chrystusa odnajdujemy objawienie człowieka we wszystkich jego wymiarach i w jestestwie jego bytu osobistego: jest to objawienie wartości absolutnej każdego człowieka w tym, co tworzy jedność jego istnienia, w powołaniu stania się synem Bożym. Jest to objawienie powszechnego braterstwa. Człowiek wypełnia się wówczas w swej jedności, która jest obecnością jednocześnie wobec siebie i innych. Jedność odnaleziona przez człowieka odkupionego jest konkretnym uwarunkowaniem osoby ludzkiej w splocie stosunków: synowskiego stosunku do Boga i braterskiego stosunku do ludzi i świata.

Bóg przywrócił nam życie w Chrystusie po to, abyśmy w Nim byli nowym stworzeniem, nowym dziełem Jego rąk¹⁶. Określenie „nowe stworzenie” odnosi się do najdalszej głębi konkretnej osoby ludzkiej i jej wypełnienia w Chrystusie. Osoba jest w samej swej strukturze, jako stworzona na obraz, żywym stosunkiem do Boga, to znaczy wezwaniem do zażyłego obcowania z Bogiem. W tym żywym stosunku do Boga w Jego Synu przeobraża się duchowy byt osoby; staje się zrozumiałe, dlaczego należy mówić o nowym akcie stworzenia.

Osoba odkupiona przeżywa synowski stosunek do Boga w odpowiedzi, która pociągnie ją w kierunku miłości Bożej¹⁷. Odpowiedź, jaką może dać osoba powołana przez Boga w swym Synu, jest aktem wiary, który angażując całą osobę, jest równocześnie jej wyzwoleniem. Wiara jest darem nadprzyrodzonym nie tylko dlatego, że nas wprowadza w porządek zbawienia i samej miłości Bożej,

¹⁵ Por. K. L. Schmitz, *Geografia osoby ludzkiej*, [w:] *Kosmos i człowiek*, Kolekcja Communio, t. 4, Pallottinum 1989, s. 135-155.

¹⁶ Por. J. T. de Mendonca, „Przyszedłem, aby życie miały” (*J 10, 10*), „Communio” 17(1997) nr 2, s. 33-41.

¹⁷ Największą przemianę w dziejach ludzkości stanowi Boże życie, objawione i zaproponowane człowiekowi w Jezusie Chrystusie i przez Jezusa Chrystusa. Święty Paweł mówi w tym kontekście bardzo wyraźnie o nowym stworzeniu: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś pochodzi od Boga” (2 Kor 5, 17-18); trzeba więc stać się nowym stworzeniem (por. Ga 6, 15). Święty Jan mówi również o „nowym” narodzeniu: „Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” (*J 3, 5*).

lecz i dlatego, że Bóg, kiedy wzywa, daje siebie i zawsze stwarza w człowieku możliwość usłyszenia Jego głosu. Bóg ożywia nas i wywyższa od wewnątrz; ta łaska sugeruje, żebyśmy odpowiedzieli wolnym przyłgnięciem całej naszej istoty, ponieważ chodzi tu o wkroczenie w Miłość.

Wiara jest zatem dialogiem z Bogiem, który jest początkiem i końcem; dlatego też wiara sugeruje wezwanie do modlitwy. Nie stawia ona stosunku do jakiejś odległej abstrakcji; jej celem jest to, czym Bóg jest sam w sobie, to, co uczynił dla człowieka. Przedmiotem wiary jest zatem tajemnica Boga i Jego odkupicielska miłość: „i myśmy poznali i uwierzyli w miłość, jaką Bóg ma dla nas” (1 J 4, 16). W wierze osoba znajduje swój środek ciężkości, ponieważ dzięki niej wkroczyła w zamiary Boga.

Będąc równoznaczna z przyłgnięciem całej istoty, wraz z przeżyciem synowskiego stosunku, do Boga w Chrystusie, wiara objawia osobie ludzkiej ją samą i uświęca jej najbardziej intymne aspiracje przerastając je. Wiara jest zaczątkiem jedności duchowej i tym samym wewnętrznego stosunku ducha wobec siebie samego. Osoba ludzka przyjmując do swego wnętrza Tego, który stworzył jej istnienie, rozpoznaje siebie jako dziecko Boga, i to sprawia, że staje się nietykalna w stosunku z innym człowiekiem.

Wiara jest dla człowieka obecnością siły samego Boga, a siła ta zabezpiecza panowanie ducha nad ciałem. Jak zauważa św. Paweł, „wołą Bożą jest wasze uświęcenie, abyście się powstrzymywali od rozpusty, aby każdy z was umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie” (1 Tes 4, 3-5). Czyniąc z ciała świątynię Ducha Świętego, wiara tym samym je uduchowia. Zawsze, co prawda, będziemy odczuwali niebezpieczeństwa, nieprzenikalność i ciężar naszego ciała, ale wiemy, że ofiarując się Panu, czynimy z naszego ciała nie narzędzie niesprawiedliwości, lecz narzędzie świętości.

Wprowadzając człowieka w tajemnicę jego jedności i jego duchowego wnętrza, co oznacza żywą obecność Boga, wiara osiąga swą duchową działalność, ponieważ wiara żywa jest zarazem światłem i miłością¹⁸. Jest światłem, i z tego względu obejmuje naszą inteligencję; nie znaczy to jednak, by inteligencja była zdolna do wyrażenia całej tajemnicy Boga, Bóg bowiem, zbliżając się do nas w wierze, pozostaje jedyną i absolutną transcendencją. Wiara nie jest światłem, które widzimy: ona jest światłem, które sprawia, że widzimy rzeczywistość oczami samego Boga. Toteż nic dziwnego, że w oczach człowieka odkupionego nic nie wydaje się małe, nic nie jest banalne; można sobie zatem wyobrazić prawdziwą postawę miłości człowieka odkupionego, który nie poprzestając na zjawiskach zewnętrznych, dociera do bliźniego jako do Bożego syna.

¹⁸ Myśli te, podane w formie rozmyślania, ujmuje bardzo głęboko K. Rahner, *Wierzę w Jezusa Chrystusa*, Paris 1977.

Wiara sięga wreszcie także woli osoby i wypełnia jej dzieło wyzwolenia wprowadzając do naszego wnętrza źródło wszelkiej miłości i wszelkiej ofiary: Tego, który zgina naszą hardość i ogrzewa chłód naszego egoizmu; „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Łącząc się z Miłością i Jej zamiarem wobec ludzi, zapewniając nam życie wewnętrzne, wiara zapewnia nam również otwarcie na zewnątrz; odnajdujemy tu dynamikę osoby; mianowicie, im głębiej osoba wnika w swe wnętrze, tym szerzej otwiera się i staje się zdolna do przyjmowania z zewnątrz i do ofiarowania siebie¹⁹.

4. Braterski stosunek do ludzi i do świata

W akcie stworzenia wszyscy ludzie zostali w osobie Adama powołani do jedności, ponieważ wszyscy zostali stworzeni na obraz Boga, który jest we wszystkich jeden i ten sam. Grzech, polegający na niewierności obrazowi boskiemu, rozerwał tę ludzką jedność niszcząc tym samym jej jedność duchową. Wcielenie Chrystusa miało raz jeszcze dopełnić tej jedności i – burząc mur nienawiści – uczynić z ludzkości ową tajemnicę „nowego człowieka”, wzywając ludzi do uczestnictwa w świętości „Człowieka doskonałego”. Osoba odkupiona staje się „dziedzicem Boga” – innymi słowy, wstępuje w synowski stosunek do Boga – ponieważ staje się żywym członkiem Ciała Mistycznego i łączy się z nowym ludem.

Odpowiedź na łaskę przybrania za syna oznacza dla człowieka wstąpienie w owo wielkie ciało duchowe, jakim jest Kościół, przez który otrzymuje on życie i prawdę i w którym urzeczywistnia się najbardziej zażyły związek między osobami; jest bowiem związek Miłości, w którym ludzie obcuja między sobą w swej najintymniejszej osobowości.

Osoba odkupiona, wcielona w Ciało Mistyczne, skąd płynie jej życie, nie dozna więcej samotności, w której więził ją grzech. Wyzwała się z niej poprzez Miłość, która łączy wszystkie członki, a nawet utwierdza się w bycie i odnajduje siebie samą, ponieważ przyjmuje z zewnątrz, w tym zaś obcowaniu jej wnętrze pogłębia się i poszerza. Osoby ożywione tym duchem będą w świecie ludzi, który jest ich własnym światem, świadkami najbardziej zażyłej intymności, jak i najbardziej powszechnego obcowania²⁰.

Braterski stosunek do świata posiada te same korzenie, co braterski stosunek do ludzi: tkwią one w synowskim stosunku do Boga. Podobnie jak świat

¹⁹ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 7 i 8.

²⁰ Dla chrześcijanina bliźni, spotykany w jakichkolwiek okolicznościach miejsca i czasu, staje się zwierciadłem „odbijającym” Chrystusa. Bliźni otrzymuje od Chrystusa twarz człowieka i zyskuje nieskończone znaczenie i ważność. Za moim bratem stoi zaangażowanie się Chrystusa, który sam idzie aż na śmierć; tak więc mój brat ma rzeczywiście wieczną wartość dla Boga.

przez grzech stracił więzy, które przez człowieka łączyły go z Bogiem, tak we Wcieleniu Syna Bożego odnajduje on owe więzy, ponieważ „wszystko zostało stworzone przez Niego i dla Niego”, a w jedynym obrazie Ojca cały świat staje się na nowo obrazem Boga, obrazem braterstwa dla każdego, kto wchodzi w nurt miłości Bożej. Człowiek odkupiony odnajduje wówczas w łasce Syna należne mu w stworzeniu miejsce, które pozwalało mu owo stworzenie osiągnąć i niejako dokończyć, kierując je na powrót do Stwórcy. „Całe bowiem stworzenie (...) zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 21)²¹.

Im bardziej człowiek będzie żył życiem Syna Bożego, tym lepiej wprowadzi stworzenie w Jego chwałę, tym zdolniejszy stanie się oddać dziełu stworzenia jego prawdziwe przeznaczenie, chwałę Bożą. Braterski stosunek do świata urzeczywistnia się dla człowieka odkupionego w kontemplacji, jaką jest modlitwa, i w pracy, która jest dopełnieniem. Kontemplacja, rozbudzona pod wpływem uderzenia świata zewnętrznego, jest owocem wizji poczętej w wierze; obdarzona ową wizją osoba dostrzega w harmonii wszechświata i jego bogactwie znak wielkości Boga. W głębszym jeszcze sensie kontemplacja widzi we wszechświecie najwyższy dar miłości Bożej uczyniony miłości ludzkiej i najwyższe dziękczynienie miłości ludzkiej niesione miłości Bożej. Kontemplacja urzeczywistnia osobę ludzką, ponieważ jest ona możliwa tylko na tyle, na ile osoba gotowa jest otworzyć się na braterskie przyjęcie świata; kontemplacja wypływa z daru wiary, jedynie zdolnej ukazać nam stworzenie w swej tajemnicy znaku Bożego.

W kontemplacji człowiek dopełnia i świata i siebie samego, a dąży do tego dopełnienia poprzez pracę, która pozwala mu wycisnąć na świecie piętno swego ducha, tym samym urzeczywistniając go i ożywiając. Bowiem świat został powierzony człowiekowi po to, żeby pracując nad nim uczynił z niego epifanię swego ducha, obraz Ducha Bożego.

Człowiek jest odkupiony w Chrystusie, ale znajduje się w drodze; jest obecny w świecie, lecz w tej obecności pozostaje jednocześnie podróżnikiem i człowiekiem obcym. Musi pracować w czasie – czas bowiem jest podwaliną jego dziejów – niemniej ciąży do wieczności. Jest pielgrzymem wieczności w czasie, i w tym leży sens naszej drogi i naszego losu²². Nasze zbawienie dokonuje się w teraźniejszości, a jednocześnie dopiero ma nadejść w przyszłości.

Jesteśmy ukrzyżowani w świecie, niemniej w tym świecie żyć musimy. Nasze życie jest cieniem i światłem zarazem, podobnie jak każda stworzona

²¹ Por. P. Góralczyk, *Jezus Chrystus normą moralności chrześcijańskiej*, „Communio” 17(1997) nr 2, s. 113.

²² Przygodność i przemijalność kosmosu oraz „osiowe” miejsce w całej naturze człowieka odpowiedzialnego za jej los stanowią autentyczne doświadczenie współczesne, w którym się weryfikuje i potwierdza Objawienie biblijne o stworzeniu. Są również wspólnym zadaniem, obowiązkiem i palącym, całej ludzkości, która powinna szanować dar otrzymany od Boga i go nie dewastować, tak jak własną zdobycz.

rzeczywistość. Toteż w obliczu tej rzeczywistości, jaka jest nasza pielgrzymka, pierwszym naszym nastawieniem, opartym zresztą o wiarę, winna być zgoda na ten paradoks, na ten stan napięcia. Ryzykujemy stale wyparcie się tego napięcia, zdajemy bowiem sobie sprawę, że ono samo jest ryzykiem; nie ma jednak ratunku dla człowieka, który szuka zadowolenia w zapomnieniu; taki bowiem człowiek odrywa się od Tego, który jest jego fundamentem Miłości. Ów stan napięcia i rytm naszej wędrówki zasadzają się w naszej przypadkowości, w naszym bycie cielesnym i duchowym zarazem.

Człowiek odkupiony jest istotą postępującą, jest w trakcie dążenia ku coraz to głębszej jedności, przy czym osobie ludzkiej, ucieleśnionej, stale grozi pogrążenie w świecie materii, wobec czego musi coraz bardziej stanowczo utwierdzać obecność ducha²³. Życie jest ruchome we wszystkich swych wymiarach, szczególnie zaś na płaszczyźnie duchowej; zjawiska duchowe mogą być żywe jedynie w postępie, w przeciwnym razie człowiek zamknąłby się w jakimś „stanie posiadania”, który można zobiektywizować i uważać za własny, podczas gdy rzeczywistością ludzką jest istnienie duchowe, a więc postępujące poprzez wahania i fluktuacje jako odpowiedź na powołanie Boga. Nie są to „stany”, tylko ustawiczna wędrówka.

Człowiek odkupiony włączył się co prawda w śmierć Chrystusa, ale duchowo musi co dzień na nowo efektywnie tę śmierć przeżywać (por. 1 Kor 9, 24-27). Tym właśnie jest walka między człowiekiem cielesnym a duchowym podjęta po to, aby żyć przez ducha w miłości. Ażeby wniknąć w sens walki, którą prowadzi człowiek w swej pielgrzymce, zakładamy, że jest ona wyborem – wyborem Boga, który użycza naszym sercom jedności. Wybór ten jest codziennym wzywaniem Boga, nie jest bowiem możliwe przeprowadzać obydwie gry, doczesną i duchową, nie jest możliwe utrzymać i ziemię z jej powabami i Boga z Jego darami. Ów wybór, który jest węzłem walki, wrywa nas z wszystkiego, co grozi zamknięciem w nas samych i skostnieniem w świecie przedmiotów. Tym samym zarysowuje nam się na widnokręgu najbardziej realny znak owej walki, owego zmagania się grzechu z miłością, śmierci z życiem.

Napięcie, będące wyrazem konkretnego istnienia człowieka, jest historią, lub lepiej, tworzy historię. Człowiek staje się istotą historyczną przez swój udział w przestrzenności i czasowości dzięki swojemu ciału, ale historia człowieka jest właściwie postępem całego jego bytu dopełnionego w walce. Innymi słowy, człowiek odkupiony urzeczywistnia swą historię przez dążenie do jedności, która w oparciu o Łaskę jest dopełnieniem potrójnego stosunku, to zaś dopełnienie, polegające na stawaniu się, jest włączeniem wieczności w czasowość. Toteż człowiek odkupiony ma pozytywny stosunek do zjawisk czasowych i cielesnych, poprzez nie i dzięki nim bowiem tworzy swoją historię i kroczy do jej wypełnienia. A wypełnienie historii człowieka będzie jego przemianą.

²³ Por. Kard. J.-M. Lustiger, *Nowość Chrystusa a postmodernizm*, „Communio” 17(1997) nr 2, s. 11-124.